

## Porady Ojca Psychologa Kluska i Pulpet

.Przed dwoma miesiącami moja wierna suka rasy golden retriever oszczeniła się czym sprawiła niekłamaną radość całej rodzinie. Pojawiły się dwa szczeniaczki (chłopak i dziewczynka). Ssały mamę do syta. Rosły szybko, niebawem wszyscy zgodnie stwierdzili, że najadekwatniejszymi imionami dla piesków będą Pulpet oraz Kluska. Teraz chodzą sobie po domu dwa pocieszne „miśki” wzbudzając zachwyty i radość i ... no właśnie.

Przed dwoma dniami wstałem ,jak zazwyczaj, wcześnie rano (4.30). Nie jest to łatwe, wymaga walki ale warto walczyć o to co wartościowe.

Te poranki są szczególnie.

JEST CISZA.

To czas dla mnie i „przyjaciela”, który lubi mówić gdy jest cicho.

Rozmawiam z Nim codziennie przy nocno/porannej kawie.

Wszyscy w domu jeszcze spali....tym razem nie wszyscy.

Idąc po ciemku potknąłem się o włochate ruchome kulki, łapiąc równowagę pośliznąłem się na kałuży, wyrwało się pierwsze przekleństwo, chcąc ominąć przeszkodę drugą nogą wdepnąłem w „coś” co wyszło mi między palcami skomentowałem to już dłuższą „spontaniczną wypowiedzią”. Mocno już dobudzony zapaliłem światło aby ogarnąć cały ten .... chaos. W świetle zobaczyłem jeszcze parę „min” z irytacją zacząłem je „rozbrajać” a Pulpet i Klucha biegały po tym wszystkim zachwycone, że wreszcie ktoś wstał i mogą się bawić.To musiało się skończyć serią wybuchów ale nie wybuchały „miny” to ja wybuchałem. Przyszła mi też myśl, by przerobić te BESTIE na smalec.

Jak to możliwe, gorączkowo myślałem, że tak szybko z milutkich słodziaków wyrosły POTWORY i zburzyły cały MÓJ taki piękny, uduchowiony plan rozpoczęcia kolejnego dnia w trakcie którego czas będzie płynął radośnie a JA będę promieniejącą oazą pokoju i szczęścia.

Nie było już atmosfery na spokojną rozmowę przy kawie. Ciężko dysząc spojrzałem z wyrzutem na „Przyjaciela” patrzył na mnie uśmiechając się tak jak tylko On potrafi się uśmiechać.

Ogarnął mnie spokój i usłyszałem Jego szepty w swoim sercu

„zapamiętaj, nie swoją siłą człowiek zwycięża”(1 Sm2,9).

Tylko tyle....

Potem trochę powyglądałem się ze szczeniakami, które znów stały się „pociesznymi maleństwami”, wziąłem prysznic, ucałowałem żonę, która już wstała i ruszyłem w dzień pełen codziennej krzątaniny.

P.S.

Jadąc do pracy, myśląc o czekających dziś na mnie wyzwaniach trochę jednak żałowałem tej „niewypitej kawy”. Usłyszałem w sercu „Ja Jestem”.